Nr. 350 (727) Warszawa, Poniedziałek 27 Października 1919 r. Rok XXV.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje rząd robotniczo-włościański! Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 6.—
Na prowincji „ „ 7.50

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 pp.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk. **1.20**
Za ogłoszenie drobne **5** fen. za wyraz.
Za zmianę adresu pobiera się 50 fenigów.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy **30** fen.

Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej p.p. bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte w redakcji, po zamknięciu admin., o 10% drożej.

„Ewolucja“.

„Socjaliści dążą do rewolucji“ — z oburzeniem woła burżuj — „ja zaś, burżuj, jestem ze ewolucją“. I używają sobie tej nieszczęsnej „ewolucji“ dosyta, ani nie zastanawiając się, co ona znaczy; nie jest bowiem w zwyczaju u burżuazji myśleć, od tego są kurjerki.

Ewolucja znaczy zmiana. W języku politycznym oznacza zmianę istniejących form ustroju na inne, lepsze. Przeciwstawiając rewolucji ewolucję, burżuazja, mieszczaństwo i zamożniejsze chłopstwo pragnie przez to powiedzieć, że jest zwolennikiem zmian na drodze spokojnej, powolnej, miarowej, podczas gdy socjaliści pragnęliby dokonać zmian tych zapomocą przewrotu, „gwałtownego przewrotu“, jak się wyrażają przeciwnicy nasi. Wynikałoby stąd, jeśli wierzyć burżuazji i mieszczaństwu, że właściwie różnica zachodzi tylko w sposobie dojścia do jednego i tego samego celu. Pod słowem „ewolucja“ rozumieją oni bowiem nietylko zmianę, ale zmianę stopniową, „ewolucyjną“ (przymiotnik ten zatracił już znaczenie właściwe rzeczownika i używany bywa w znaczeniu „rozwojowy“, „postępowy“), rewolucja zaś oznacza zmianę raptowną, gwałtowną. Jeżeli przeto ministrowie z trybuny parlamentarnej oświadczają, że są zwolennikami ewolucji, a przeciwnikami rewolucji, to wszyscy w dobrej wierze słuchający podobnych oświadczeń i na serjo te oświadczenia biorący, łacnie pomyśleć gotowi są: „mój Boże, toć prawdę rzekłszy, wzruszająca panuje jedność w narodzie, skoro wszyscy tego narodu przedstawiciele i rząd pragną zmiany na lepsze, a różnią się jedynie w ocenie dróg, które do celu tego wiodą. Przecież najzaciekiejszy rewolucjonista nie będzie dzień w dzień robił „przewrotu gwałtownego“, „tchu nie starczyłoby“...

Ale jak tyle innych słów, tym piękniejszych, im bardziej odbiegły od swej treści i zachowały jedynie brzmienie (zwłaszcza cudzoziemskie), słowo „ewolucja“ tak odpowiada „ewolucyjnej“ polityce prawicowców i „demokratów“, jak kwiat pasuje do kożucha.

Już programy partji politycznych niesocjalistycznych, wyraźnie wskazują, że my i oni dążymy nie do jednego celu, lecz do całkiem różnych, rozbieżnych celów. Socjaliści dążą do przekształcenia ustroju kapitalistycznego, na ustrój socjalistyczny.

Wszystkie inne partje dążą do zachowania obecnego ustroju. I tu odrazu rzuca się w oczy obłuda i beztreściwość zdania: „jestem za ewolucją, a przeciw rewolucji“, albowiem o metodzie ewolucyjnej, t. j. zmianie stopniowej, lub też rewolucyjnej, t. j. zmianie gwałtownej można mówić i spierać się gdy do jednego dążymy celu. Jeżeli zaś do różnych zmierzamy punktów, jakaż mogóle może być wspólna droga?

Zdanie powyższe możnaby rozumieć w ten sposób, że w ramach istniejącego ustroju jedni dążą do zmian zapomocą gwałtu i przewrotu, inni zaś na drodze powolnej. Ale w tym wypadku zdanie to jeszcze bardziej traci sens wszelki, ponieważ jeżeli ktoś pragnie zachować dany ustrój, to w jakim celu uciekałby się do przewrotu, co właściwie chciałby „przewrócić“, skoro nie dąży do zastąpienia jednej rzeczy inną?

Jedynie możliwe znaczenie, jeżeli już koniecznie obstawać będziemy, że zdanie wspomniane musi przecież mieć jakieś znaczenie, jest to, że nie bierze ono pod uwagę żadnego określonego celu, do którego zmierzałby społeczeństwo i partje polityczne, ale uwzględnia tylko proces dziejowy ludzkości, odbywający się w niezmierzonym czasie, niewiadomo dokąd i do czego zmierzający. W tym oto procesie bytowanie ludzkie ulega przekształceniom, zmianom. Zwolennik „ewolucji“ chce zatem aby zmiany te odbywały się spokojnie, bez wstrząśnień, podczas gdy socjaliści rzekomo pragną rewolucji. Otóż tu należy sprostować fatalny błąd naszych przeciwników. Jeżeli socjaliści nazywają siebie rewolucjonistami, to nie dlatego aby dążyli do rewolucji, lecz dlatego, że badania naukowe dotychczasowego biegu historji ludzkiej wykazały, że zasadnicze przekształcenia społeczeństw odbywały się właśnie na drodze rewolucyjnej, że rewolucje te nie były wynikiem dobrych lub złych chęci grup i jednostek, lecz były wytworem stosunków ekonomiczno - politycznych danego kraju w danym momencie. Można niezgadzać się z naszym sposobem tłomaczenia zjawisk i metodą badań, ale nikt przecież nie zaprzeczy faktom, że w historji rewolucje były i to dość często, że kilkunastu bodaj rewolucji było świadkiem jedno tylko pokolenie obecnie dojrzałe. Przecież żaden rozsądny i uczciwy człowiek, nie powie, że wielka rewolucja francuska, rewolucja rosyjska, lub niemiecka były dziełem jednostek i grup, które chciały rewolucji, a nie ewolucji!

Tak samo nikt nie będzie twierdził, że deklaracja ministra, potępiającego rewolucję i oświadczającego się za ewolucją, chociażby spotkała się z jednomyślnym poklaskiem nie bardzo nawykłych do myślenia przedstawicieli „ludu“ i „opinji“, może powstrzymać lub wyprzedzić rewolucję, gdy ta dojrzeje.

Nie, panowie z prawa i środka! Nie my, socjaliści, „chcemy“ rewolucji, lecz wasza „ewolucja“ siłą rzeczą doprowadza i doprowadzić musi do rewolucji. Tragedją waszą, mili wy moi, jest właśnie to, że odżegnywując się wciąż od złego, jednocześnie ze wszystkich sił pchanie się w objęcia tegoż zła. Przypatrzcież się, proszę, jak wy robicie tę swoją „ewolucję“. Weźmy dla przykładu sprawę reformy rolnej. Ile w Sejmie grup i partji — tyle projektów „ewolucji“. Zależnie od tego, ile kto mógł ucierpieć od reformy rolnej, a ile na niej wygrać — jedni skąpili „ewolucji“, drudzy zaś hojnie nią szafowali. Zwyciężyła, jak wiadomo „ewolucja“ chłopów, t. j. taka, która im zapewniała najwięcej korzyści. Projekt socjalistów okrzyczany został jako „rewolucyjny“ przez wszystkich specjalistów „ewolucji“, aczkolwiek urzeczywistnienie tego projektu w legalnie przeprowadzony sposób nie powinno pociągać za sobą przelewu krwi, ani „przewrotów gwałtownych“ i t. p. strasznych rzeczy. Lecz mniejsza o to. Cóż się jednak okazało? Oto ci, co na „ewolucji“ Witosa i Poniatowskiego najbardziej ucierpieli, wszczęli alarm i obwołali ewolucję tę — o zgrozo, — rewolucją! A skoro tak, więc oni, ci pokrzywdzeni, ze swej strony zagrozili — o, Boże! — rewolucją!

Tak oto pokłócone „ewolucje“ zrodziły rewolucję! Podobnych przykładów każdy może mnożyć dowoli. Wobec tego śmiem zwrócić się do was, nieocenieni moi, ze skromnym zapytaniem: kto tworzy rewolucję? Kto depce nogami uwielbianą przez się ewolucję? Czy nie my, socjaliści, okrzyczani, jako ci, co „chcą“ rewolucji, jesteśmy prawdziwymi ewolucjonistami, w twórczem i płodnem tego słowa znaczeniu, podczas gdy wy, burżuje, mieszczuchy, bogacące się chłopy, zbierajcie jeno materjał palny, który pewnego dnia wybuchnie ognistym słupem i pogrzebie was pod zgliszczami ruin?

Odpowiedźcież, mościewi!

Milczycie? Milczenie wasze starczy za odpowiedź.

J. M. Borski.

Echa strajku rolnego.

(Ziemia lubelska)

Na wieść o wybuchu strajku rolnego przedewszystkiem zakotłowało się w samym Lublinie. Na ulice wysłano ogromne oddziały wojsk w pełnym rynsztunku, i automobile z nastawionemi do strzału kulomiotami, zaś na rogatkach stanęła policja i nie wpuszczała do miasta nikogo. Przypuszczano zapewne że już się rozpoczęła rewolucja. Dopiero tow. poseł Malinowski zażądał cofnięcia policji z rogatek miasta, aby przepuścić delegatów służby folwarcznej na wiec, zwołany przez Z. R. R. Oddziały cofnięto z rogatek i wysłano je jako ekspedycje karn na prowincję, aby zaprowadzić „ład i porządek“. No, i nie ma co gadać! Zaprowadzają taki „ład“ i taki „porządek“, że niech się schowa w kąt dawna carska policja!

Ponieważ nie chcemy, aby pamięć tych „czynów“ zginęła marnie, przeto notujemy tu kilkanaście (z setek) faktów i protokułów z owych nocnych napadów i bezprawia władz rządowych.

Protokół I.

Z dnia 17-go b. m. na 18 w nocy, o godzinie 12-ej, do majątku Abramowice wkroczyła policja w liczbie 20 osób, na czele z komendantem policji z gminy Jemborzyce.

Podszedłszy do mieszkania fornala, Józefa Szadkowskiego, policjanci potłukli szyby.

połamali ramy okienne, a Szadkowskiego aresztowali i dotkliwie pobili. Aresztowano również por. Wojciecha Berej, poczem poszukując jeszcze delegata, pobito bez żadnej racji for. Leona Tracza.

Z dn. 18 na 19-go, o godz. 1 w nocy, aresztowano Józefa Muchę — delegata służby folwarku Felin.

Fol. Polikij, gm. Wojciechów, pow. lubelski. Dn. 21-go b. m. do fol. zjechała policja i aresztowała for. Ludwika Świderskiego. W obronie aresztowanego wystąpiła pozostała służba — oświadczając policjantom, że jeżeli chodzi o strajk, to wszyscy winni, a nie jeden. W odpowiedzi policjanci dali salwę, raniąc Józefa Prusa.

W pow. Puławskim został aresztowany funkcjonarjusz Związku, Antoni Hakiel.

Fol. Nasutów, gm. Niemce, pow. Lubartowski. Policja aresztowała i pobiła 10-ciu fornali, a nadto zdobyła jeszcze łupy i tak: przy aresztowaniu Andrzeja Góralskiego, zabrano temu ostatniemu 300 kor. i książkę legitymacyjną — Władysławowi Chlebej 100 kor. i legitymację, u Baranowskiego Jana — z „braku-laku" — kaczkę żywą.

Powiat Tomaszowski. Zarząd okręgowy Z. R. R. aresztowany; biuro zarządu przez naczelnika policji zamknięte. Wszyscy delegaci z majątków, jak również wiele służby (około 200 osób), aresztowano. Więźniów karmią tylko chlebem i wodą. Żonom uwięzionych — naczelnik powiedział, że tylko raz na tydzień pozwoli przynosić posiłek.

W Opolu aresztowano cały zarząd Z. R. R. (12 osób), lokal opieczętowano.

Dzierżawca Zbędowic, p. Krajewski, kategorycznie odmówił swojej służbie wynagrodzenia, postanowionego na zasadzie ugody z d. 5-go kwietnia 1919 r.

Podajemy tu tylko znikomą liczbę gwałtów i nadużyć policji, wojska, a w pierwszym rzędzie obszarników, którzy dokładają wszelkich sił, aby sterroryzować i zgnębić fornala. Ano, kto wiatr sieje — burzę będzie zbierał.

Stanisław Osa.

Książe Pan znowu działa.

Związek zawodowy służby domowej, zatwierdzony przez odpowiednie organy rządowe, prowadzi działalność jedynie w zakresie spraw zawodowych.

Akcja, zmierzająca do poprawy bytu służby domowej, prowadzoną była z udziałem przedstawicieli pracodawców i rządu. Pracodawcy jednak, stwierdziwszy fakt istnienia Związku służby, postanowili go zwalczyć. Książę Zdzisław Lubomirski zmusił swoich trzech służących, pod grozą wydalenia, do wystąpienia ze Związku służby, inni pracodawcy również zapowiedzieli wydalenie z tego powodu.

Przeciwko takim postępkom naszych pracodawców protestujemy, panowie pracodawcy, szczególnie ci z klubu myśliwskiego, już raz, za czasów carskich przeszkodzili służbie domowej w organizacji, sądzimy, iż mamy także prawo należenia do Związku zawodowego swego fachu, jakie mają nasi pracodawcy, z których wielu należy do Związku zawodowego ziemian.

Chlaśnięcia.

Z niedoli wielkomiejskiej.

...Oi, bezrobotny nędzarz!... Jakiś stary szalik
Zastępuje mu paltot... Sina z zimna gęba...
(Niema takich na ścianach krakowski „Michalik"!...).
Komik ten wprost nie ima się satyry zębal...
Jakże tu drwić z takiego? A podobnych kalik" *)
(Bezpaltotowych) pełno w Warszawie!... Więc Bomba —
Rabskiego obliguję, by, tłustą pulardkę
Schrupawszy, o tym bubku dał „ulotną kartkę"!...

Ten korfancki krokodyl zawyje tak rzewnie
Nad tą nędzą, że zdumi przy wincie „Resursa",
Że serce się poruszy nawet w twardem drewnie,
Że się paskarze z żalu popłaczą u Lourse'a,
Każden z nich się roztkliwi nad sobą, że pewnie
Uświerkłby bez paltota!... I w niebo rekursa
Pójdą cieple, dziękczynne — tych ludzkości dławców,
Ku Bogu, który stworzył marki, sukno, krawców!...

...A nędzarz w kurtce zdartej stoi, jak zabity,
(Jakaś wilgoć szkli mu się w źrenicach — to z chłodu!),
Stoi, jak przygwożdżony do kamiennej płyty,
Która się gołym piętom wydaje być z lodu!...
Typ współczesny, tragiczny „wolnego najmity",
Co w „wolnej Polsce" zdycha na ulicy z głodu!
Zanim go gdzieś w trupiarni położą na pryczę,
Wzruszajcie nim paskarzy, Rabscy, Olchowicze!...

Wacław Wolski.

*) Kalek.

Robotnicy popierajcie swoje wydawnictwa!

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Dzisiaj została rozrzucona przez socjalistów odezwa, by w dniu jutrzejszym zjawili się w gmachu syndykatu energiczni towarzysze dla narady, jak stworzyć „czerwoną gwardję", odpowiadającą godnie na prowokację „Bloku Narodowego!" i innych obskurnych rekinów finansjery. Czerwona gwardja bronić będzie socjalistów, syndykalistów, komunistów i libertynów. „Czerwona gwardja" była kiedyś ideą renegata Hervego — gdy redagowane przezeń pismo „Wojna Socjalna" (zamieniona od czasu wojny na „Victoiré" (zwycięstwo) organ kapitalistyczny — przeciwrewolucyjny) i jej redaktorzy, byli czynnie turbowani przez „Action Française" — pachołków królewskich. Dziś „czerwona gwardja" walczyć będzie z czynnymi pachołkami „Bloku Narodowego", na czele którego stoi dawny rewolucjonista Herve. W chwili groźnej dla całego proletarjatu dzielące go ideowe barykady — ustępują zwolna. Burżuazja nie chce rozróżniać swych przeciwników i ostrza swe skierowuje przeciw całej uświadomionej klasie robotniczej. Najskromniejsze żądania ekonomiczne są piętnowane nazwą anarchizmu bolszewickiego, najgodniejsze nazwiska są tarzane w błocie, najczystsze usiłowania skierowane dla poprowy losu proletarjatu, są przeinaczane w interpretacji reakcjonistów na walkę przeciw narodowi, na obronę imperjalizmu pruskiego.

Trudno przytoczyć wszystkie te niskie argumenty, któremi się posiłkuje „wojenny kapitalizm". Urzędowym patrjotom fałszywa denuncjacja i potwarz nie wystarczały, ośmielili się wczoraj w „Sali" Wagram na wiecu wyborczym Bloku Narodowego, obić do utraty przytomności przez wynajętych zbirów trzech naszych towarzyszy francuskich, między nimi zaś znanego sekretarza partji Frossarda. Apasze nacjonalistyczni urządzili zasadzkę.

Frossard podczas całego wiecu siedział cicho, gdy jednak usłyszał zarzuty uwłaczające, wygłaszane przeciwko niemu, poprosił o głos, wtedy jeden z obecnych łotrzyków nacjonalistycznych doszedł doń i obiecał uprzejmie przeprowadzić go na estradę przez kurytarz, bo sala była ciekawymi natłoczona. W kurytarzu oczekiwali wynajęci zbirzy i tam na Frossardzie i broniących go towarzyszach — dokonali haniebnego gwałtu. Ten „czyn" spowodował stworzenie „rewolucyjnej czerwonej gwardji".

Każda droga prowadzi do celu, powiedziała sobie reakcja i za pomocą rozmaitych machinacji uknuła nową następującą historję.

W Alzacji i Lotaryngji od pewnego czasu wre agitacja. Rozrzucono zostały różne wezwania w języku francuskim i niemieckim, z nadpisem „Komitet Egzekucyjny republiki Alzacji i Lotaryngji", wzywające do ogłoszenia tych krajów „państwami neutralnemi". Powołując się na Konferencję Pokoju, żądają one w najgorszym razie plebiscytu, któryby dał możność wypowiedzenia się jej mieszkańcom. Mallet — przyboczny komisarz Millecanda, odkrył spisek. Siedliskiem komitetu ma być podobno „Baden". Aresztowanym już został przywódca tego ruchu, Koessler, którego syn jest wybitnym urzędnikiem w Berlinie. Zamieszane też są w tę sprawę i inne osobistości.

Otóż komisarz Mallet, który jak się okazuje był podwójnym agentem, bo z Nowego Yorku nadsyłał za czasu pobytu ministra propagandy Tardieu doniesienia, jedne do ministerjum wojny, a drugie przeważnie na Tardieu do socjalistycznego pisma „Action Française", dziś ten ciekawy agent, o którym jutro wam obszerniej napiszę, o buntowanie i kontakt z partyzantami neutralności Alzacji i Lotaryngji — posądza znanego socjalistę Longueta.

Nie wiem, ile jest prawdy w spisku zdobytych prowincji i jego rozgałęzieniu, natomiast wiem, że oskarżenie Longueta w tej sprawie jest manewrem wyborczym, uknutym przez najciemniejsze żywioły reakcji, dla zabicia w opinji Longueta i socjalistów. Dziś Longuet całą siłą protestuje przeciw tej nowej insynuacji i dowodzi, że spisek ten jak się okazuje, podobno jest uknutym przez germanofilów, zbiegłych z Alzacji — i samych klerykałów, z którymi socjaliści nic wspólnego mieć nie mogą. Wczorajszy półurzędowy „Temps" posądza wszystkich socjalistów, a głównie burmistrza Sztrasburga, o rozprzestrzenianie tych rewolucyjnych wezwań alzackich. Na wszystkich szczeblach drabiny reakcyjnej usadowili się potwarcy proletarjatu. Reakcja chce odwrócić uwagę od długoletnich przestępstw dokonanych przez nią na klasie robotniczej, przekształcając lub komponując fakty, szkodzić mogące działaczom rewolucyjnym. Proletarjat śmiało podejmuje rękawicę i na wiecach wyborczych pod cenzurę opinji publicznej wystawi tych wszystkich, którzy ją w błąd wprowadzali i wskaże drogi do wyzwolenia swego z oków kapitalistycznych.

Stawiać jakieś horoskopy czynnego wystąpienia, byłoby ryzykownem. Dziś unja syndykatów Sekwany wzywa towarzyszy, by wszystkiemi siłami przeciwdziałali w wysyłaniu ammunicji i prowjantów, armji kontrrewolucyjnej. Inne proklamacje zapewne rozrzucone zostaną. Dziś też popołudniowy „Populaire" we wstępnym artykule, wzywa proletarjat z powodu Rosji do strajku politycznego i blokady. Między innemi pisze: „wspólnie z towarzyszami angielskimi winniście ogłosić strajk generalny transportów".

Prasa francuska omawia zachowanie się Polski. Burżuazyjna plecie Polsce wieńce zasługi za „bicie bolszewizmu" i trwożliwie bada zachowanie się naszego proletarjatu. Socjalistyczna z „l'Humanité" na czele, krytykuje cały rząd polski, wysługujący się międzynarodowemu kapitalizmowi i serdecznie wita nasz ruch socjalistyczny, występujący tak energicznie przeciw wojnie. Wczorajsza „l'Humanité" podnosi w tej sprawie zasługi naszego „Robotnika".

Hieronimko.

Paryż, 22 października 1919 r.

Kronika zagraniczna.

Czechy. Jak informuje „Vecernik" z dn. 10 b. m. w samych tylko Czechach, bez Słowacji znajduje się 170,000 bezrobotnych. Pismo wzywa rząd czeski do utworzenia wielkiej, nowoczesnej giełdy pracy, którąby równocześnie kontrolowała tych wszystkich, którzy się uchylają od pracy.

⁂

Według doniesienia „Vecernika" z 10 b. m. projektuje rząd czeski wybudowanie w Pradze 8 wielkich 4-piętrowych domów mieszkalnych w robotniczej dzielnicy Zižkov, dla usunięcia katastrofy mieszkaniowej wśród ludności. W każdym domu będzie około 120 mieszkań, kilka pracowni, oraz kilka sklepów handlowych. Pozatem, jak infomuje to pismo, zorganizowali się urzędnicy miejscy z Zyżkova i noszą się z zamiarem zabudowania całego kwartału miejskiego małymi domkami mieszkalnymi.

Z [illegible] Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej.

Za pośrednictwem Inspekcji pracy 17 obwodu zawarto dnia 11 października r. b. w Sosnowcu umowę zbiorową między cechem mistrzów piekarskich i zarządami piekarń, pracujących przy zakładach przemysłowych, a Związkiem czeladników piekarskich, na następujących warunkach:

1) Praca tygodniowa wynosi 46 godzin. 2) Czeladnik otrzymuje tygodniowo 180 mk. 3) Produkcja wynosi przy 8-mio godzinnym dniu pracy 850 f. chleba, przy 6-godz. dniu 720 f. chleba. 4) Każdy czeladnik otrzymuje bezpłatnie dziennie 4 f. chleba do domu i 2 f. chleba do zjedzenia. 5) Za przygotowanie pierwszego rozczynu otrzymuje czeladnik mk. 10. 6) Każdy czeladnik po przepracowaniu jednego roku otrzymuje urlop tygodniowy płatny z góry. 7) Następujące dni świąteczne są płatne: Nowy Rok, Rocznica otwarcia Sejmu, poniedziałek Wielkiej Nocy, poniedziałek Zielonych Świątek, Boże Ciało, dzień Wszystkich Świętych i pierwsze dwa dni Bożego Narodzenia. 8) Za przepracowanie któregokolwiek z powyższych 8 dni i niedziel będzie płacone o 100% więcej. 9) Przyjmowanie czeladzi odbywa się za zgodą Związku czeladników i zarządu piekarni, przed wydaleniem obowiązuje obydwie strony wymówienie dwutygodniowe. 10) Wszyscy pracownicy otrzymują mydło i ręcznik na koszt właściciela piekarni. 11) Przy każdej piekarni ma być obowiązkowa oddzielna szafka zamykana na klucz dla każdego pracownika. 12) Każdy czeladnik otrzymuje od zarządu piekarni raz na tydzień bilet do łaźni, lub kąpiel na miejscu (wanna). 13) Posłany przez Związek czeladnik na zastępstwo stałego pracownika ma być przyjęty za zgodą obu stron. 14) Umowa niniejsza obowiązuje od dnia 8-go października 1919 r. do dnia 1 października 1920 r. na klucz dla każdego pracownika.

Sprawa uruchomienia kasy chorych w Warszawie.

Prace organizacyjne w kierunku uruchomienia kasy chorych m. st. Warszawy już zostały ukończone. Zainteresowany ogół domaga się jaknajrychlejszego rozpoczęcia jej funkcjonowania. Zaporą do ostatecznego uruchomienia tej instytucji jest sprawa mieszkaniowa. Wynajęty lokal dla Kasy przy ul. Sosnowej nr. 4 nie został jeszcze opróżniony przez zamieszkałych tam lokatorów, mimo, że Ministerjum pracy i opieki społecznej wyszukało i wyznaczyło dla tych ostatnich mieszkania, których ewentualny remont zostanie uskuteczniony na skutek porozumienia się Kasy chorych z odnośnymi właścicielami realności, nie obciążając budżetu lokatorów. Także koszty przeprowadzki pokryje Kasa, a oprócz tego dla niezamożnych będą wydawane zapomogi na pokrycie spowodowanych przez przeprowadzkę strat. Mimo to lokatorzy, po uprzedniem porozumieniu się ze sobą, odmówili opróżnienia lokali, wysuwając w motywach tego kroku między innemi wzajemną solidarność. Wskutek tego Ministerjum pracy i opieki społecznej zwróciło się do Ministerjum rolnictwa i dóbr państwowych, w celu przeprowadzenia przymusowej eksmisji lokatorów, co też niebawem zostanie uskutecznione na mocy Dekretu z dn. 8 lutego 1919 r.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 26 października.

Komunikat sztabu generalnego donosi z dnia 26 października:

Front litewsko - białoruski: Pod Dźwińskiem słaba działalność własnej i nieprzyjacielskiej artylerji.

Na odcinku północno wschodnim obustronna ożywiona działalność wywiadowcza.

W rejonie Borysowa odparliśmy kilkakrotnie ataki nieprzyjacielskie.

Na reszcie frontu sytuacja bez zmiany.

Front wołyński: Nic nowego.

W zast. szefa sztabu generalnego
Haller, pułkownik.

Uroczystości poznańskie.

Poznań, 26 października.

(P. A. T.). Program uroczystej akademji w teatrze starym na cześć Naczelnika Państwa uzupełnił w ostatniej chwili szczegół, świadczący o wielkiej serdeczności przyjęcia, zgotowanego Naczelnikowi Państwa w Poznaniu. Przemówił mianowicie do Naczelnika Państwa przedstawiciel młodzieży akademji w mundurze wojskowym imieniem tych, którzy w chwili dziejowej porzucili ławę uniwersytecką i podążyli na pola bitew, aby czynem zaświadczyć o swej miłości dla ojczyzny, wyraził cześć dla Naczelnego Wodza i Naczelnika Państwa.

Poznań, 26 października.

(P. A. T.) Rzęsisty deszcz w sobotę wieczorem nie przeszkodził ludności miasta Poznania zebrać się tłumnie przed gmachem Teatru Wielkiego dla powitania Naczelnika w chwili jego przybycia na przedstawienie galowe.

Gdy ukazał się Naczelnik z tysięcy piersi rozległ się okrzyk na jego cześć. Naczelnika Państwa wprowadził do loży pierwszego piętra minister Seyda. W loży Naczelnika zajęli miejsca: generał Henrys, minister Wojciechowski, generałowie Haller i Dowbór-Muśnicki oraz świta Naczelnika Państwa. Orkiestra teatru odegrała hymn narodowy, poczem dano „Scenę w Watykanie" z „Legjonu" Wyspiańskiego. Następnie orkiestra odegrała poloneza A-dur Chopina i wystawiono drugą scenę z „Legjonu" — „Na kapitolu". W czasie półgodzinnej przerwy palono przed teatrem ognie sztuczne: Naczelnik Państwa przypatrywał się z balkonu malowniczemu widokowi. Po pauzie odegrano drugi akt „Strasznego Dworu".

Poznań, 26 października.

(P. A. T.). W niedzielę o g. 10 rano udał się Naczelnik Państwa do katedry na cichą mszę. U wrót katedry powitał go ks. prymas dr. Dalbor. W międzyczasie na rynku przed ratuszem zebrały się tłumy publiczności, chcącej być świadkiem przejazdu Naczelnika Państwa do ratusza. Przed samym ratuszem ustawiła się korporacja strzelecka i inne stowarzyszenia z emblematami i chorągwiami. Około godz. 11 min. 45 zajechał Naczelnik Państwa, eskortowany przez banderję ułanów. U wejścia na schody powitał go prezydent miasta dr. Drwęski, który przemówił do Naczelnika w następujące słowa:

„Na chwilę tę czekaliśmy długo. Marzyli o niej ojcowie nasi, kiedy rdzawe ostrzyli szable, pradziadowie kosy stawiali na sztorc. Gwarzyły nam o niej matki nasze, kiedy, ucząc nas pacierza, mawiały: „Pamiętaj, że stróżem jesteś, że kiedyś zdasz sprawę przed Nim, który przyjdzie przybrany w dostojeństwo — Naczelnikiem Narodu". I oto przybyłeś do nas i stoimy przed Tobą, zdając sprawę z czynów naszych, myśli i starań. Nie roztrwoniliśmy ojcowizny naszej — broniliśmy jej od wroga, który się do nas wdzierał i wroga, który tu był. Twarde było życie nasze, dola kresowych rycerzy i twardymi byliśmy sami, choć nieraz krwawiły się serca, jako twardy być musi kamień, który w fundamentach leży i dźwiga gmach. Oddajemy Tobie dziedzictwo, któregośmy strzegli — Tobie, który prawo masz szafować życiem naszem i krwią. Szafuj nią na zbawienie narodu! Niech żyje Naczelnik nasz Józef Piłsudski!".

Okrzyk ten podjęły zebrane przed ratuszem tłumy i powtórzyły go kilkakrotnie.

Naczelnik Państwa podziękował za zgotowane mu przyjęcie i udał się następnie do ratusza, gdzie po zwiedzeniu gmachu odbyło się w Złotej Sali śniadanie. Podczas śniadania zabrał głos prezes rady miejskiej dr. Mieczkowski, który uprzytomnił bolesne dzieje, przez jakie przeszła Wielkopolska skutkiem zapędów germanizacyjnych, poczem powiedział: „Od Poznania stronili i artyści i uczeni. W tem mieście zakazano nawet używać języka polskiego. Niebywałą radością była dla ludności, że mogła powitać Naczelnika Państwa i ugościć go na zamku, który zbudowany został dla zadokumentowania niemieckiego charakteru miasta. Na tym zamku, który miał być symbolem pognębienia żywiołu polskiego". Następnie mówca wskazał, że we wszystkich zaborach przetrwał zdrowy duch dążności ku zjednoczeniu. Tę tendencję zaznaczyła Wielkopolska całem swem stanowiskiem w czasie wojny, a zwłaszcza w dniu 27 grudnia, gdy chwyciła za broń, by pozbyć się ciemięzców. Odtąd Wielkopolska stać będzie na straży naszych zachodnich kresów. Niemcy, jak to niedawno z ust miarodajnych usłyszeliśmy, nie uważają, by przegrali kampanję i zaprzysięgli, że dążyć będą do odzyskania „dzielnic wschodnich".

Tu mówca zwrócił się do Naczelnika Państwa, apelując do niego, by miał zawsze w pamięci te kresy zachodnie Polski. Na wezwanie Naczelnika Państwa stanie ta dzielnica jak mur i nie pozwoli zagrabić ziemi polskiej. Dr. Mieczkowski zakończył słowami: „Prowadź nas do tej Polski, jaką myśmy ją sobie wymarzyli: do Polski silnej, szlachetnej i jednolitej!"

Około g. 3-ej po poł. Naczelnik udał się na wyścigi do Ławicy pod Poznańskiem.

Organizacja plebiscytu w Cieszyńskim.

Paryż, 26 października.

(P. A. T.). (Havas). Komisja dla ustalenia warunków plebiscytowych dla ks. Cieszyńskiego przeprowadziła dyskusję nad organizacją plebiscytu.

Paryż, 26 października.

(P. A. T.). (Havas). Rada Najwyższa pod przewodnictwem min. spraw zagr. Pichona zatwierdziła instrukcje, które otrzyma komisja ustanowiona dla zorganizowania plebiscytu w Ks. Cieszyńskiem.

Wybory do rad miejskich na G. Śląsku.

Paryż, 26 października.

(P. A. T.). (Havas). Wskutek skarg delegacji polskiej w Paryżu, Najwyższa Rada Ententy poleciła komisji do spraw polskich zbadać, czy istotnie rząd niemiecki przeprowadza na Górnym Śląsku wybory do rad miejskich. Jak wiadomo, Ententa zabroniła przeprowadzenia tych wyborów, odraczając je do przybycia komisji plebiscytowej na Śląsk Górny.

Armia czeska.

Wiedeń, 26 października.

(P. A. T.). Jak donoszą „Deutsche Nachrichten", republika czeska ma obecnie pod bronią 540,000 żołnierzy. Na froncie czesko-polskim zgromadzili Czesi 150,000 żołnierzy. Koszta utrzymania armji czeskiej wynoszą dziennie przeszło 8 miljonów koron. Nie wchodzą w to wydatki na amunicję, konie i na wsparcia dla rodzin wojskowych.

Mobilizacja w Jugosławji.

Wiedeń, 26 października.

(P. A. T.). „Telegraphen Compagn." donosi z Lublany pod datą 25 b. m.: Komenda wojsk południowo-słowiańskich (Jugosłowiańskich) wydała rozległe zarządzenia mobilizacyjne. Roczniki 1881—1885 zostają powołane na 2-miesięczne ćwiczenia. Roczniki 1895—1898 — na 3 miesięczne ćwiczenia. Rocznik 1899-ty powołany zostaje do czynnej służby a zwolnione roczniki 1890—1894-go zostają powołane do natychmiastowej służby.

Długi Austrji.

Wiedeń, 26 października.

(P. A. T.). Jak donosi „Der Morgen", Najwyższy Trybunał rozstrzygnął, że długi Austrji na rzecz Czecho-Słowacji mają być wypłacone w walucie austrjackiej.

O komunistę Leviena.

Wiedeń, 23 października.

(P. A. T.). „Der Morgen" donosi, że między Austrją i Bawarją powstał konflikt z powodu sprawy wydania komunisty bawarskiego Leviena.

Walki w Rosji.

Wiedeń, 26 października.

(P. A. T.). Biuro Koresp. iskrowo z Moskwy 25 b. m.: Sprawozdanie frontowe podaje: Nasze wojska po zajęciu Pawłowska, prowadzą dalszą ofensywę. Zajęły one Białe Strugi. W obszarze Połocka odparto nieprzyjaciela o 10 wiorst poza rzekę Uhocz. Koło Kijowa i Czernihowa nie było żadnych zmian. Koło Woroneża toczą się gwałtowne walki. Koło Kurgania wojska nasze ponawiały ataki i wzięły 500 jeńców.

Blokada Rosji.

Wiedeń, 26 października.

(P. A. T.). „Neues Wiener Journal" donosi z Berlina, że odpowiedź Niemiec na notę Ententy w sprawie blokady Rosji będzie wysłana w poniedziałek. Rząd niemiecki wyjaśni w tej odpowiedzi, że Niemcy nie mają łączności z Rosją bolszewicką, ale muszą odmówić swego udziału w blokadzie przeciw jakiemukolwiek państwu, gdyż wiedzą z własnego doświadczenia, jak dotkliwie taka blokada daje się odczuwać.

Demonstracje antyniemieckie.

Haga, 26 października.

(P. A. T.). „Rotterdamsche Courant" donosi z Nowego Jorku, że podczas przedstawienia opery „Car i cieśla" w teatrze Lexington doszło do demonstracji anti-niemieckich. Przeniosły się one również poza teatr.

Blokada Niemiec.

Wiedeń, 26 października.

(P. A. T.). Wiedeńskie Biuro Koresp. donosi z Kilonji, że skutki blokady Niemiec dają się dotkliwie odczuwać. We wszystkich portach zachodnich na Bałtyku ruch okrętów ustał. Nagromadziły się wielkie ilości towaru, czekających na okręty.

Wejście w życie traktatu wersalskiego.

Berlin, 26 października.

(P. A. T.). „Berliner Tageblatt" podaje z Bazylei: Według wiadomości z Medjolanu wymiana dokumentów ratyfikacyjnych i wejście w życie traktatu wersalskiego, zostają odroczone do połowy listopada. Powodem tego był wzgląd na fakt, że z chwilą wejścia w życie traktatu, obszary plebiscytowe mają być natychmiast zajęte przez wojska Ententy.

Zastrzeżenie w sprawie traktatu pokojowego

Wiedeń, 26 października.

(P. A. T.). Biuro Koresp. z Amsterdamu: Jak donosi Agencja „Radio", Komisja Senatu Stanów Zjednoczonych dla spraw zagranicznych przyjęła dalsze 4 zastrzeżenia w sprawie traktatu pokojowego. W ten sposób liczba zastrzeżeń wzrosła już do 14-tu.

Warunki pokojowe dla Bułgarji.

Paryż, 26 października.

(P. A. T.). (Havas). Na dzisiejszem posiedzeniu Najwyższej Rady Ententy powołano specjalną komisję, która ma w przeciągu tygodnia wydać swoją opinję co do uwag, poczynionych przez rząd bułgarski w sprawie warunków pokojowych.

W Anglji.

Wiedeń, 26 października.

(P. A. T.). Biuro koresp. donosi z Londynu: Gabinet zastanawiał się nad sytuacją wytworzoną głosowaniem w Izbie. Chodzi obecnie o wyszukanie formy, w jakiej by Izba mogła się wycofać z powziętego przez uchwałę stanowiska, rząd bowiem nigdy nie dopuści do tego, aby do pewnych portów mieli dostęp przewodnicy okrętów francuskich.

Strajki w Ameryce.

Waszyngton, 26 października.

(P. A. T.). (Havas). Komisja senatu, której polecono zbadanie kwestji strajku w stalowniach, stwierdziła, że w Stanie Indiana i innych szwajcarscy robotnicy zorganizowali czerwoną gwardję, mając na celu wywołanie rewolucji.

Z dzielnicy Mokotowskiej.

Sprawozdanie z ogólnego zebrania członków dzielnicy.

Smutnem świadectwem słabego uświadomienia proletarjatu było zwołane w dniu 23 b. m-ca ogólne zebranie członków dzielnicy Mokotowskiej, na które zjawiło się zaledwie około 30 osób.

Jak słusznie zaznaczył tow. poseł Malinowski, przyczyny upatrywać należy w tem, że towarzysze nie spodziewali się słyszeć z ust referenta, tak miłych dla ich uszów, frazesów rewolucyjnych. W pięknem 1½ godz. przemówieniu tow. Wojtek zobrazował wszystkie ujemne strony nieprzystosowania się proletarjatu do zmienionych warunków politycznych, nawołując do gruntownego wyzyskania wszystkich zdobyczy przewrotu listopadowego, jako to: 8 godz. dnia pracy, wolności zrzeszania się, związków zawodowych, kas chorych, kooperatyw i wogóle wszelkich stowarzyszeń kulturalnych i oświatowych, dowodząc przekonywająco, że są one szkołą, przez którą proletarjat koniecznie przejść musi, jeżeli chce spełnić swą misję dziejową. Proletarjat jednak, po wyjściu z podziemi na widownię, nie przejął się jeszcze świadomością, że bez wszechstronnego przygotowania się przez branie udziału w życiu kulturalnem i gospodarczem, nie będzie mógł ująć władzy politycznej i utrzymać ją przeciwko atakom reakcji. Nie operując frazesem, wykazał t. Malinowski na przykładach z życia związków zawodowych, kuchni robotniczych i sklepów spółdzielczych, że robotnik, garnący się do tych instytucji, często miał na celu interes osobisty, że walcząc z wyzyskiem burżuazji, robotnik niejednokrotnie sam stawał się wyzyskiwaczem w stosunku do tych swoich instytucji. Znaczną część winy tych opłakanych stosunków bezwarunkowo przypisać należy wojnie, która, siejąc naokoło zdziczenie moralne, zdemoralizowała słabszych. Tem niemniej jednak, proletarjat nie może załamywać rąk, jeżeli nie chce pozostać parjasem. Zadaniem uświadomionych towarzyszy jest pobudzać pozostających w tyle do wielkiego budownictwa gmachu przyszłości, gdyż tylko ta droga doprowadzi do zwycięstwa i zupełnego wyzwolenia proletarjatu. Bez tego zaś, gdyby nawet proletarjatowi udało się pochwycić władzę, będzie on musiał prędzej czy później zrezygnować z niej, nie będąc do rządzenia przygotowanym.

Po przemówieniu tow. Malinowskiego zabrał głos t. Zygmunt, zwracając uwagę obecnych na to, że robotnik, nawet należąc do jakiejkolwiek organizacji, w większości swojej nie interesuje się jej życiem, nie przychodzi na zebrania, wogóle zajmuje stanowisko bierne i we wszystkich zagadnieniach, jakie życie przed nim wysuwa, stale liczy na to, że ktoś za niego robotę tę zrobi. Ponieważ jednak wyzwolenie proletarjatu może być dziełem tylko samych robotników, przeto z podobnym systemem należy wreszcie skończyć.

Obydwu przemówień słuchano z uwagą i w skupieniu. Widoczne było, że ziarna padły na glebę przygotowaną. Oby bujnie wzeszły i dały obfity plon.

Postanowiono zwoływać ogólne zebrania dzielnicy przynajmniej raz w miesiącu. E. W.

Z życia partji.

We wtorek dn. 28 b. m. o g. 6 wiecz. w sali Tow. Hugjenicznego, Karowa 31, tow. poseł K. Czapiński wygłosi odczyt na temat „Proletarjat a rewolucja socjalna". Bilety w cenie od 50 fenigów do 3 mk. do nabycia w O. K. R., Al. Jerozolimskie 56.

Kronika.

Zgromadzenie Związku P. N. S. P.

Dnia 30 października r. b. o godz. 7 wieczorem w lokalu przy ul. Drewnianej 8, odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Związku P. N. S. P. odziału st. m. Warszawy.

Prawo wstępu mają tylko członkowie Związku za okazaniem biletu członkowskiego. Członkowie, którzy nie otrzymali biletów, mogą je otrzymać przy wejściu.

(a) **Kuracja chorych.** Z powstaniem państwowych kas chorych ustanowiony przez Magistrat jeszcze za czasów okupacji niemieckiej podatek szpitalny zostanie w r. 1920 zupełnie zniesiony, bo zastąpią go kasy chorych. Dochód z podatku miejskiego spodziewany był w wysokości 9.000.000 mk. rocznie, ale wpływ z tego źródła dosięgał zaledwie 400.000 mk. Wobec zniesienia podatku znaczna część mieszkańców, o ile nie należy do kas chorych, będzie kurować się w szpitalach na własny koszt. Zastosowując się do zmieniających się warunków, delegacja szpitalna przedstawiła Magistratowi projekt nowej opłaty za kurację w szpitalach. Za leczenie chorych w ogólnych salach delegacja zaproponowała opłatę 15 mk. dziennie, za wyjątkiem szpitali w Mieni i Jana Bożego, w których opłata ma wynosić po 12 mk. dziennie. W szpitalach, posiadających oddzielne pokoje, tak zw. pensjonarskie, opłata w pokoju z jednem łóżkiem ma wynosić 30 mk. dziennie, przy dwóch łóżkach 25 mk.

(a) **O wydanie posła.** Prokuratorja zwróciła się do Sejmu z żądaniem wydania posła p. Grinbauma dla pociągnięcia go pod sąd za drukowane obelżywe artykuły przeciwrządowe w jednym z pism żargonowych.

(m) **Harce samochodów koalicyjnych.** W szpitalu św. Ducha zmarła kobieta niewiadomego nazwiska, chrześcijanka, około lat 40, która została przejechana przez samochód misji francuskiej, nr. 251139, na rogu ul. Brackiej i Alei Jerozolimskich.

(m) **Spekulanci słoniną.** Wczoraj rano posterunkowy 7 komisarjatu Franciszek Sobolewski zatrzymał na ul. Ogrodowej Józefa Mackiewicza, niosącego 5 drewnianych pudełek, w których znaleziono świeżą słoninę, ogólnej wagi 100 funtów. Słonina należała do Markusa Elfmana (Ogrodowa nr. 29) i przeznaczona była, jak ustaliło dochodzenie, na wywóz do Częstochowy. Podczas rewizji, w mieszkaniu Elfmana znaleziono jeszcze 6 pudełek ze słoniną, wagi około 100 funtów. Cały zapas ujawnionej słoniny skonfiskowano do dyspozycji urzędu walki z lichwą i spekulacją.

(m) **Samobójstwo fabrykanta.** Zamieszkały przy ul. Chłodnej nr. 39 Paweł Frydgut, lat 55, były fabrykant zakładu wyrobów metalowych i niklowych, w przystępie silnego rozstroju nerwowego napił się jakiegoś płynu trującego. Lekarz Pogotowia stwierdził ciężki stan desperata i na życzenie rodziny pozostawił go na miejscu. Wkrótce po odjeździe lekarza Frydgut życie zakończył.

(m) **Tragiczny zakład o 1000 mk.** Kompanja, złożona z 7 ulicznych handlarzy węglem, zarobiwszy sporo na spekulacji, udała się do restauracji „Pod zegarem", gdzie odbficie raczyła się trunkami i przekąskami. W wesołej kompanji znalazł się również 27-letni Mieczysław Liszewski (Pańska 97), z zawodu drukarz, przybyły niedawno z niewoli u Niemców. Z braku innego zajęcia Liszewski przyłączył się do spekulantów węglem. Gdy cała kompanja była już w różowych humorach, jeden z uczestniczących zaproponował Liszewskiemu 1.000 mk., o ile wypije przy stoliku w ich obecności pół sztofa spirytusu. Żądny posiadania tysiąca Liszewski zgodził się i wypił całą „bombę" (od piwa) spirytusu. Otrzymawszy wygrany zakład, Liszewski wkrótce stracił przytomność. Koledzy przewieźli go do szpitala św. Ducha, gdzie po upływie kilku godzin życie zakończył. Pozostała kompanja, korzystając z zamieszania, nie chciała uiścić rachunku (370 mk.), dopiero odprowadzono ich do komisarjatu, gdzie zapłacili należność.

(m) **Rozbicie trzech kas.** W nocy z soboty na niedzielę ubiegłą niewykryta banda włamywaczy zakradła się do biur Warszawskiego Tow. Ubezpieczeń od ognia przy ul. Jasnej nr. 4. Przy pomocy odpowiednich narzędzi złoczyńcy rozbili trzy kasy ogniotrwałe w lokalach biurowych na I, II i III piętrze, zabierając całą zawartość. Dochodzenie pierwiastkowe, przeprowadzone przez komisarza 10-go komisarjatu, p. Porazińskiego, ustaliło, że współudział w rozbiciu kas brał miejscowy służący, Piotr Szydłowski, który zbiegł. Policja dokonała rewizji w mieszkaniu rodziców jego i znalazła nieznaczną część skradzionej gotówki. Rodziców Szydłowskiego aresztowano. Z powodu zamknięcia biura, wczoraj nie było można ściśle ustalić zrabowanej sumy; podobno jednak przekracza 200.000 mk.

(m) **Skutki szalonej jazdy.** Samochód prywatny nr. 252, należący do Aleksandra Romiczewskiego i prowadzony przez szofera, syna właściciela, Mikołaja na ul. Żelaznej, między Ogrodową i Chłodną, wskutek szybkiej jazdy najechał na platformę parokonną, powożoną przez Teofila Konarskiego. Wskutek silnego uderzenia jeden koń uległ połamaniu nóg i rozerwaniu brzucha i boku. Konia, należącego do Lejzora Rubinsztejna, dobito.

— Jadący z szaloną szybkością motocyklista Janusz Lewenné z autokolumny wojskowej, przed domem nr. 32 w Alejach Ujazdowskich najechał na zamiatającego jezdnię stróża domu z ul. Wilczej nr. 1, Aleksandra Radzika. Lewenné spadł z motocyklu, uderzył o kant chodnika i silnie się poranił w głowę. Również niebezpiecznie został poszwankowany stróż Radzik. Pogotowie, po opatrunku, przewiozło rannych w stanie ciężkim, pierwszego—do szpitala Ujazdowskiego, drugiego—do szpitala Dzieciątka Jezus.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Trubadur".

Teatr Rozmaitości. Dziś „Szpieg".

Teatr Polski. Dziś „Romans".

Teatr Mały. Dziś „Polityka".

Teatr Nowości. Dziś „Manewry jesienne".

Teatr Letni. Dziś „Nieśmiertelny".

Warsz. teatr d.amatorny Dziś przedstawienia niema. Jutro i dni następnych „Gęsi i Gąski" Bałuckiego.

Teatr Praski daje dziś „Grzech Napoleona".

Teatr Powszechny (Chłodna 29) gra dziś i jutro sztukę p. t. „Jak się śmieją i płaczą w Warszawie".

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.